

NASZA WSPÓLNOTA

PARAFIA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY, AZORY - KRAKÓW

Rok XXVIII

Maj 2023

Nr 4 (330)

„Matko bądź z nami w każdy czas...”

Kiedy dziś słyszymy słowo „majówka”, pierwszym nasuwającym się skojarzeniem jest „długi weekend”. Jednak nie chcę zajmować się tutaj definicją tego typu „majówki”, lecz nabożeństwem majowym, które bardzo często potocznie nazywamy „majówką”.

Niestety większość z nas, katolików, pochłonięta codziennością, nie zawsze znajduje czas, by brać udział w tym bogatym i głębokim w treści religijne nabożeństwie. Musimy jednak pamiętać, że nie zawsze tak było. Dla minionych pokoleń nabożeństwo majowe było bardzo ważną częścią dnia i wiary. I choć dziś nabożeństwo to wygląda całkiem inaczej, to wciąż jest kultywowane w tradycji Kościoła.

Najpiękniejszy miesiąc w roku, miesiąc poświęcony całkowicie Maryi. Spotykamy Ją na różnych ścieżkach swojego życia. Często przychodzi sama i zabiera nas z naszej źle wybranej drogi, wędrujemy wówczas w ramionach Matki. Przypominam sobie z naszego dzieciństwa: tutaj na Azorach, jeszcze w starym kościółku, maj był dla nas miesiącem wyczekiwaniem, napełniał nasze serca uczuciami radości, świeżości i czystości. I przez całe 31 dni oddawaliśmy cześć Maryi, przynosząc Jej kwiaty, przystrajając Jej ołtarze. Nie brakowało też kwiatów duchowych. Ale ołtarzem Maryi jest przede wszystkim nasza dusza, nasze serce.

W jaki sposób pozwolić Maryi królować? Jak możemy poprzez nasze życie pozwolić Maryi żyć nadal w nas? Wiemy, że Maryja jest nieskończenie wielka w ogromie swej miłości i innych cnót danych Jej od Boga. Okrywają Ją one w Jej niezmiernym bólu u stóp krzyża. Są śpiewane w litanii loretańskiej: Ona jest najczystsza, dziewicza, najmilsza. Jest Tą, która tak bardzo zważa na głos Ducha Świętego, że nazwano Ją Matką Dobrej Rady. Jest Panną roztropną, Panną możną, łaskawą, wierną, zwierciadłem sprawiedliwości, Stolicą mądrości, przyczyną naszej radości. Jest tak obumarła dla spraw ziemskich, iż określa się Ją naczyniem duchowym. Jest mocna jak wieża z kości słoniowej.

A my? Powinniśmy tak żyć, by można było o nas powiedzieć podobne rzeczy. Jak to osiągnąć? Znamy odpowiedź: przez to, że będziemy kochać Jezusa w Eucharystii i w Jego Słowie. Jezusa przez wielu z nas lekceważonego; który wołał do Ojca „Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił” i przez to, że dołożymy starań, by prawdziwe stało się dla nas stwierdzenie św. Pawła: „Znam tylko Chrystusa i to ukrzyżowanego”; przez to, że będziemy wszystko mieli za nic, a przywiązywali

wagę tylko do Niego, obecnego w cierpieniach, w wyrzeczeniach, w wysiłkach, jakie niesie z sobą nasze codzienne życie i praktykowanie nabożeństwa do Jego Matki i naszej. Szczególnie miłości do wszystkich braci, a zwłaszcza do nieprzyjaciół i do tych, którzy najbardziej Go przypominają. A przez to będziemy jak Maryja: mocni w miłości, czysti, roztropni, możliwi, mądrzy, łagodni, wierni... Tak jak Ona będziemy „*różą duchowną*”, gdyż z naszej modlitwy rozwinie się wiele róż modlitewnych. Jak Ona mamy być „*domem złotym*”, gdyż będziemy nosić w sobie promieniującą jak złoto obecność Jezusa Zmartwychwstałego. Mamy być „*arką przymierza*”, gdyż nie złamiemy przymierza, jakie z Nim zawarliśmy, by kochać Go ponad wszystko. Mamy być „*bramą niebios*” dla wielu, którzy poprzez naszą miłość, nasze życie z wiarą dostąpią zbawienia; „*gwiazdą zaranną*”, gdyż jak Ona mamy być światłem w pograżonym w ciemnościach, grzechach i konfliktach, jakie toczą się na świecie. Będziemy „*uzdrowieniem chorych*”, gdyż będziemy czynić wszystko, by pomóc tym, którzy cierpią; „*ucieczką grzesznych*”, „*pocieszycielami strapionych*”, gdy przez miłość Bożą wnosić będziemy pokój, radość w serca udręczone cierpieniem; „*wspomożeniem wiernych*” poprzez dialog, który prowadzimy.

Wiele cech Maryi możemy naśladować dzięki miłości do Jezusa Eucharystycznego. Powiedzmy wprost, że ci, którzy postanowili kochać Jezusa, już są podobni do Maryi, przynajmniej w niektórych Jej cechach. Czy nie należy nazwać „*roztroptym*” tego, kto chce zachować w tajemnicy sprawy, o których nie powinien mówić? Albo „*możnym*”, gdyż z miłości do Jezusa zwyciężamy w życiowych zmaganiach? Czy nie jest „*pocieszycielem strapionych*” ktoś, kto z miłości do Jezusa przemienia czyjeś łzy w radość? Tak, dzięki Łasce Bożej widać już rysy Maryi w tych, którzy kochają Jezusa Eucharystycznego, Syna Maryi Panny. Musimy więc tylko iść naprzód i w maju, w dalszym ciągu liczyć akty miłości do Niego i do Niej, bo to Ona mówi do nas przez pokolenia: „*Zróbcie wszystko, co powie wam Mój Syn*”.

Dzisiaj w świecie obciążonym konfliktami, wojnami, rozłamem wiary i kryzysem rodziny tylko matczyne wstawiennictwo Maryi może uratować nas przed całkowitym upadkiem. Chroniąc się pod Jej płaszczem, doświadczamy orędownictwa najlepszej Matki, która wyprowadza człowieka z ciemności grzechu i czyni nas podobnymi do Chrystusa. W sprawach Bożych nie jest ważne to, co przyciąga wzrok: co jest interesujące, barwne, co ma posmak sensacji.

cd. na s. 1

Informacje duszpasterskie – maj 2023 r.

Przez cały maj serdecznie zapraszamy na nabożeństwa majowe ku czci Matki Bożej: od poniedziałku do soboty o godz. 18, a w niedziele o godz. 19.

2.05. – Wtorek: o godz. 18:30 czwarty dzień nowenny przed Uroczystością św. Antoniego z Padwy.

3.05. – Środa: Uroczystość Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski. Msze święte będą sprawowane o godz.: 6, 7:30, 9, 10:30, 12, 13:15, 18 i 20.

4.05. – Pierwszy czwartek miesiąca: święto św. Floriana, męczennika, patrona miasta Krakowa; o godz. 18:30 Msza święta w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja oraz w intencji Akcji Katolickiej.

5.05. – Pierwszy piątek miesiąca: o godz. 16:30 spowiedź dzieci i młodzieży, o 17 Msza święta dla nich. O godz. 18:30 Msza święta w intencji misji świętych i misjonarzy.

6.05. – Pierwsza sobota miesiąca: święto Świętych Apostołów Filipa i Jakuba. Od godz. 9 kapłani udadzą się do Chorych z posługą sakramentalną. O godz. 18:30 Msza święta w intencji prośb i podziękowań do Matki Bożej oraz w intencji Róż Żywego Różańca.

7.05. – 5. Niedziela Wielkanocy.

8.05. – Poniedziałek: uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika, głównego patrona Polski i archidiecezji krakowskiej.

9.05. – Wtorek: o godz. 18:30 piąty dzień nowenny przed Uroczystością św. Antoniego z Padwy.

13.05 – Sobota: o godz. 17:30 rozpoczęcie nabożeństw fatimskich.

14.05. – 6. Niedziela Wielkanocy. O godz. 10 odbędzie się Uroczystość Pierwszej Komunii Świętej dzieci z naszej Parafii. Z tego względu nie będzie Mszy świętej o godz. 10:30.

16.05. – Wtorek: święto św. Andrzeja Boboli, przebitera i męczennika, patrona Polski. O godz. 18:30 szósty dzień nowenny przed Uroczystością św. Antoniego z Padwy.

20.05. – Sobota: święto św. Bernardyna ze Sieny, prezbi-tera.

21.05. – 7. Niedziela Wielkanocy: Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

23.05. – Wtorek: święto rocznicy poświęcenia Bazyliki św. Ojca Franciszka w Asyżu. O godz. 18:30 siódmy dzień nowenny przed Uroczystością św. Antoniego z Padwy.

28.05. – Niedziela Zesłania Ducha Świętego.

29.05. – Poniedziałek: Święto NMP Matki Kościoła.

30.05. – Wtorek: o godz. 18:30 ósmy dzień nowenny przed Uroczystością św. Antoniego z Padwy.

„Matko bądź z nami w każdy czas...” *dc ze s. 1*

Najważniejsze przesłania Boże są, można by rzec, chronione przed ciekawskimi i żądnymi wrażeń, tymi, którzy szukają atrakcji, osobliwości. W dzisiejszej rzeczywistości, jakiej się znajdujemy, musimy odczytywać je w kategoriach Bożej informacji dla nas.

Istota Bożego przesłania jest dla wielu ludzi niezauważalna, pozostaje przecież – jak w Ewangelii – w cieniu szarego, a równocześnie tajemniczego przekazu. Jego odkrycie to zadanie przeznaczone dla wybranych. Tak określała i zapowiadała Siostra Łucja. Wybranim jest każdy, kto przyjmuje sercem Jezusa, na wzór Maryi. Kiedy szukamy w fatimskim orędziu konkretów, pierwszym z nich jest zaproszenie do odprawiania nabożeństwa pierwszych sobót. To konieczna dla nas „szkoła Maryi” (św. Jan Paweł), która umożliwi Bogu użycie nas, jako swoich narzędzi w dziele zbawienia (spowiedź, Komunia Święta), uczy trwania w łasce uświęcającej i w zjednoczeniu z Jezusem w Jego misteriach zbawczych (*Różaniec, nabożeństwa majowe*), pozwala wejść w krąg doświadczenia mistycznego umacniającego naszą wiarę w czasie prześladowań, wreszcie – uczy zapomnienia o sobie i ofiarowania swego życia za innych (wynagradzanie). Jeśli będziemy trzymać się Maryi, nie utracimy nadziei, nie zatracimy naszej wiary.

Kluczem do odnowy naszego życia w tych czasach zamętu jest serce. Maryja zaprasza, byśmy włączyli się w nurt łaski Bożej i Jego woli, do Jej krwiobiegu łask, a te dadzą nam moc, by zmienić swoje życie na życie po Bożemu... „*Jeśli nie staniecie się, jako dzieci... Musicie się powtórnie narodzić*”... Potrzebujemy powrotu do niewinności, musimy ją odkryć, wbrew presji tego dzisiejszego świata. Dzieciństwo w sercu Maryi podniesie nas na inny poziom: da nam radość, pokój i szczęście, które zna Matka Najświętsza. Wszystko zaczyna się od zrozumienia, kim jest człowiek i czym jest dzisiejszy świat. Wejście w świat nabożeństwa do Maryi oznacza całkowitą zmianę naszego życia. Przestajemy się zastanawiać nad tym, co jest ważne, a co nieważne dla tego świata, stajemy się ludźmi wolnymi, a hierarchia naszych wartości staje się tożsama z hierarchią wyznawaną przez Matkę Bożą. W tym momencie nasza indywidualna droga zaczyna być wspólną drogą z Maryją do Jezusa.

Ci, którzy uczą się życia według Niepokalanego Serca, którzy odkryli jego tajemnicę, są zapraszani przez Matkę Najświętszą do życia w kręgu Jej łask i miłości. Stanowią początek nowego pokolenia, które ma zmienić świat, mocą Bożą pokonując zło, zmieniając jego prawa na ewangeliczne i znowu oddając Stworcy prawo do swego Stworzenia.

Ojciec Prowincjał Jacek Koman OFM

**Zdrowaś Maryja, Bogarodzico!
Błagamy Ciebie, święta Dziewico,
Niech łaska Twoja zawsze nam sprzyja,
Módl się za nami, Zdrowaś Maryja!**

**W maju Twój ołtarz zdobim kwiatami,
Święcim go pieniem, modlitwą, łzami.
Ach Matko droga, wdzięczna lilija,
W życiu i śmierci: Zdrowaś Maryja!**

Jezus bramą i dobrym pasterzem Bożej Owczarni

Czas, w którym żyjemy, charakteryzuje się tym, że są to doby, tygodnie i miesiące wszechobecnego hałasu; ciągłego zabiegania i krzykliwości świata, gdzie cisza i wewnętrzne skupienie uchodzą za prawdziwe dobro duchowe. Doszliśmy do takiego punktu, że ciszę i milczenie często trzeba długo i wytrwale poszukiwać. Ba, nawet o nią walczyć, aby ją zdobyć. Jakże dzisiaj jest nam niezwykle trudno dostrzec to, co słabe, ciche i pokorne oraz potrzebujące wsparcia i pocieszenia.

Nawet z pozoru spokojny czas życia osób konsekrowanych stał się czasem zakłócanym przez hałas. A co na taki stan rzeczy może odpowiedzieć ogół wierzących gdzie duchowni często na kazaniach nawołują, że wyciszenie to niezbędny wymóg, aby móc rzeczywiście usłyszeć głos nadprzyrodzonej, gdyż cisza pozwala godnie przyjąć i otworzyć się na odwieczne Słowo Ojca, które, ciągle odradza się na nowo w sercach wyciszonych i skłonnych do refleksji.

Czas pracowitego i rozmodlonego *Triduum Paschalnego* mamy za sobą, ale w *Wielką Sobotę* Kościół w tzw. modlitwie brewiarzowej przywołał nam na pamięć piękną i starożytną homilię, nieznanego Autora, zatytułowaną *Homilia na Świętą i Wielką Sobotę*, gdzie czytamy: *Co się stało? Wielka cisza spowiła ziemię; wielka na niej cisza i pustka. Cisza wielka, bo Król zasnął. Ziemia się przeleżała i zamilkła, bo Bóg zasnął w ludzkim cielesie, a wzbudził tych, którzy spali od wieków. Bóg umarł w cielesie, aby poruszyć Otchłń. Idzie, aby odnaleźć pierwszego człowieka, jako zgubioną owieczkę.*

Otóż, to ostatnie zdanie z tej wczesnochrześcijańskiej homilii niech będzie wprowadzeniem w temat nas interesujący: *Jezus Dobrym Pasterzem Bożej Owczarni.*

Aby to zagadnienie zrozumieć trzeba wyjść od tematu podstawowego i jednocześnie przybliżającego do *meritum* zagadnienia, czyli ...

Pasterstwo w Biblii

Postać *pasterza* w kulturze bliskowschodniej jest czymś powszechnym i to od zarania dziejów. Zasadą np. w archeologii biblijnej jest bardzo prosta: tam gdzie na pewnym etapie życia społeczeństw pojawiło się w miarę stałe osadnictwo, tam też z czasem pojawia się myślistwo i łowiectwo oraz rolnictwo i pasterstwo, które bierze swój początek z udomowienia zwierzyny żyjącej dziko i na wolności.

Bycie pasterzem w starożytności biblijnej było czymś powszechnym. Najstarszy zapis biblijny odnośnie tego zagadnienia jest nam dobrze znany: *Abel był pasterzem trzód, a Kain uprawiał rolę. Gdy po jakimś czasie Kain składał dla Pana w ofierze plody roli, zaś Abel składał pierwociny ze swej trzody i z ich tłuszczu, to Pan wejrzał na Abela i na jego ofiarę; na Kaina zaś i na jego ofiarę nie chciał patrzeć* (Rdz 4, 2-4). No i wiemy, co było dalej.

Pasterstwo pojawiło się w neolicie, około 7000 lat przed Chr., kiedy to wielowiekowy system *nomadyczny* (wędrorny) ulegał stopniowej przemianie na skutek powstawania i budowania osad. Pierwsze konflikty ludzkie dotyczyły pastwisk, pól uprawnych i dojścia do wody, aby móc w miarę na stałe egzystować.

W najstarszych tekstach sumeryjskich i akadyckich pisanych pismem klinowym terminem *pasterz* określano bogów i władców. Legendarny król sumeryjski

Gilgamesz (II tys. p.n.e), bardzo dobrze znany ze swego okrucieństwa, z czasem zmienił się w łagodnego pasterza. Natomiast o słynnym królu babilońskim Hammurabim (XVIII w. p.n.e.) mówiono, że jako *pasterz prowadzi lud pobożną dobrą ręką*. Zaś Platon w swoim dziele *Państwo*, nazywa rządzących państwami pasterzami (*Państwo*, I, 343.345). Dlatego nie dziwi, że już od swoich podwalin Izrael, czyli Naród Wybrany, miał od tej strony merytorycznej i terminologicznej przygotowane pewne określenia i środki wyrazu dla oddania i opisanie relacji Boga do Narodu Wybranego w kategoriach mu bliskich, bo pasterskich: *Bóg Jahwe pasterzem Izraela*.

Dlatego Naród wybrany czuł się *trzodą Pańską*, kierowaną niewidzialną ręką *pasterza Izraela*.

Rola i zadania pasterza

To teraz jeszcze bardziej stają się dla nas jaśniejsze zadania i rola jaką ma odgrywać pasterz. Ma on szukać dobrych pastwisk, pożywienia i wody, a także bronić stada przed dzikimi zwierzętami i złodziejami. Do jego zadań należało liczenie stada, zauważenie w nim braków i ewentualne poszukiwania zagubionej owcy. Dobry pasterz zatem powinien troszczyć się o stado, ale przede wszystkim o owce najsłabsze, chore. Dla krajobrazu Palestyny charakterystyczny jest obraz pasterza niosącego owcę przewieszoną przez ramię.

W starożytności znany był też zwyczaj nadawania imion poszczególnym owcom przez pasterzy oraz nawoływanie ich po imieniu. Owce potrafią rozpoznać swojego pasterza po głosie i nie są skłonne podążać za nieznajomym. Stąd nie powinno nas dziwić a jednocześnie być bardzo szanowane stwierdzenie z Ewangelii św. Jana, że *Dobry Pasterz do owczarni wchodzi przez bramę. Jemu to bramę otwiera odzwierny, a owce słuchają jego głosu; woła on swoje owce po imieniu i wyprowadza je. A kiedy wszystkie wyprowadzi, staje na ich czele, a owce postępują za nim, ponieważ głos jego znają. Natomiast za obcym nie pójdą, lecz będą uciekać od niego, bo nie znają głosu obcych*» (J 10, 2-5).

Pasterz niekoniecznie musiał być właścicielem stada, mógł być najemnikiem. Taka osoba zgodnie z Wj 22, 13 nie była zobowiązana do obrony owiec w razie niebezpieczeństwa ze strony dzikich zwierząt. Należy podkreślić, że zawód pasterza nie był szanowany pomimo tego, że wykonywało go wiele ważnych postaci biblijnych; np. faryzeusze uznawali pasterzy za nieczystych, a rabini pogardzali nimi, a ich zajęcie uważali za hańbiące.

Ale głównie rola pasterza była przypisywana Bogu (por. Rdz 49, 24; 48, 15; Iz 40, 11; Ez 34). Dlatego prześladowani przez wrogów Izraelici w godzinach ucisku i trwogi zwracali się do Boga słowami Psalmu: *Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego. Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach. Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć* (Ps 23, 1-2).

Takie podejście do roli pasterza w konsekwencji doprowadziło do tego, że królowie i monarchowie zostali postawieni nad ludem, aby strzec wierności prawu Bożemu. Stają się oni przez to pasterzami narodu.

Kiedy wnikiemy w mentalność biblijną, to rysy idealnego władcy i pasterza możemy odnaleźć w królu Dawidzie, którego Bóg *wybrał i wziął go od owczych zagrod: powołał go, gdy chodził za karmiącymi [owcami], aby pasł Jakuba, lud Jego, i Izraela, Jego dziedzictwo. On ich pasł w prawości swego serca i roztropnie prowadził swoimi rękoma* (Ps 78, 70-72).

Jezus bramą... *dc ze s. 3*

A zatem w tym kontekście jeszcze bardziej staje się zrozumiała rola Jezusa jako Dobrego Pasterza, gdyż On, będąc synem Józefa wywodzącego się z rodu Dawida stał się jednocześnie potomkiem króla Dawida i następcą tronu. Mało tego. Józef wiernie wypełnił wszelkie nakazy Boga. Wiara i posłuszeństwo były cechami wyróżniającymi Józefa; dlatego nie dziwi, że Jego syn, Jezus, zachowywał się i postępował podobnie jak Jego Ojciec i ten ziemski oraz ten Niebieski.

Jezus *nauczył się posłuszeństwa* przez wierność Ojcu do końca, także w cierpieniu i krzyżu. Ta wierność nie była wolna od zmagania i walki. Ukoronowaniem posłuszeństwa Ojcu była śmierć Jezusa na krzyżu. Po ludzku mówiąc była to totalna porażka Jezusa, a zwycięstwo nieprzyjaciół oraz nienawiści i grzechu. Ale cierpiący i opuszczony Jezus, doświadczając ludzkiego lęku i trwogi, w głębi serca, w godzinie śmierci, jednak zachowuje do końca ufność Syna: *Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego* (Łk 23, 46). Proszę zwrócić uwagę jak charakterystyczne i głębokie w swoim sensie jest posłuszeństwo Jezusa: *Dla Jezusa nie było wybawienia i ratunku «od śmierci», lecz wybawienie prowadziło «przez śmierć». Jezus kończy swoje dzieło w świadomości i w postawie, która charakteryzowała całe jego życie, w postawie daru i posłuszeństwa aż do końca. I to jest miłość pasterska, która nie zważa na żadne trudności.*

W czasach Pana Jezusa pasterze byli ludźmi, którymi gardzono i niejako spychano ich na margines społeczny. Faryzeusze wytaczali przeciw nim najcięższe działa oskarżając ich m.in. o nieznajomość Prawa Mojżeszowego oraz o niepraktykowanie zasad judaizmu. Powszechnie uważano, że świadectwo pasterza przed sądem jest nieważne (por. *Tosefta Sanhedrin* V, 5). Rabinowie żydowscy w swoich naukach kategorycznie zabraniali swoim potomkom podejmowania tego zajęcia (por. *Mishna Kiddushin* 4, 14). Lecz to właśnie z życia pogardzanych pasterzy Jezus Chrystus zaczerpnął najpiękniejsze porównania i przypowieści.

Tematyka pasterska i agrarna to trzon tych przypowieści i płaszczyzna nauczanie Jezusa. Dlatego nie dziwi, że Mistrz z Nazaretu o sobie mówi: *Ja jestem bramą owiec ... Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce* (J 10, 1-2. 11). Dlaczego Jezus posługuje się takimi obrazami? Wydaje się, że do zaślepionych faryzeuszów i rabinów najlepiej było trafić poprzez obraz przez nich odrzucany, czyli np. życie pasterskie. Poprzez takie nauczanie Jezus przede wszystkim wyrzucał im to, że roszczą sobie prawo do kierowania ludźmi wedle określonych zasad, ale tych zasad nie przestrzegają: *«Na katedrze Mojżesza zasiedli uczeni w Piśmie i faryzeusze ... Mówią bowiem, ale sami nie czynią. Wiążą ciężary wielkie i nie do uniesienia i kładą je ludziom na ramiona, lecz sami palcem ruszyć ich nie chcą. Wszystkie swe uczynki spełniają w tym celu, żeby się ludziom pokazać ...* (Mt 23, 2-5).

Jezus ogłaszając siebie *bramą*, przez którą wchodzi się do życia wiecznego oraz *pasterzem*, który w tym kierunku prowadzi, pragnął pokazać, że nadszedł czas wyprowadzenia człowieka z ciemności i śmierci duchowej, która nie prowadzi do wolności, ale do zniewolenia. Jezus jako *Pan Owczarni Bożej* uczył jasno: *nie naśladowanie pragnień ludzkich prowadzi do zbawienia, ale naśladowanie pragnień Boga Ojca, Który jest źródłem życia i wolności dla wszystkich.*

o. Edmund Urbański

Świat bez Boga

W jedną z adwentowych niedziel o. Piotr Balcerzak postawił w kazaniu pytanie, jak wyglądałby świat bez Boga. To pytanie wyzwoliło w mojej głowie całą lawinę myśli i skojarzeń, pewnie niekoniecznie powiązanych z samym kazaniem i ten artykuł jest próbą zebrania moich myśli. Mam z tym sporo kłopotów, jak widać, bo minęło kilka miesięcy, a tekst ciągle dojrzewa. W głowie i komputerze rodziły się kolejne wersje i lądowały w koszu. Zastanawiam się też, czy to pisanie w ogóle ma sens, czy ktoś to czyta, czy skłania go do przemyśleń, czy coś wyjaśnia. Ale! Uświadomiłem sobie, że jest chociaż jedna osoba, która rzeczywiście dużo na tym korzysta. Może paradoksalnie, ale to ja sam. Próba opisanego swoich przemyśleń porządkuje myśli i przyczynia się u mnie do pogłębienia wiary. Tak więc piszę, być może, tylko dla siebie, ale może przy okazji pomoże to jeszcze komuś z Czytelników. Nikt z nas nie jest bowiem wolny od różnych wątpliwości, a troska o dar wiary powinna trwać całe życie.

Człowiek jest istotą wolną! Dla nas, katolików, ma to potwierdzenie w Biblii, gdzie już w opisie stworzenia napisano, że Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo, a przecież Bóg jest istotą wolną i suwerenną. W całym Objawieniu wielokrotnie jest powtarzane, że Bóg ciągle i nieodmiennie szanuje wolność człowieka, nie ingeruje bezpośrednio, nawet gdy człowiek grzeszy, nawet gdy zaprzecza Jego istnieniu. Bóg nie stworzył teatrzyku marionetek, które mają tyle swobody co długość sznurków, na których są zaczepione.

Zapomnijmy na chwilę o biblijnym uzasadnieniu wolnej woli, popatrzmy na to od strony naszej natury, naszej psychiki. Wszyscy to odczuwamy, chrześcijanie, wyznawcy innych religii, ateści, przyjaciele i wrogowie Boga, że wolność jest niezbywalną częścią naszego istnienia. Bez wolności to jakby coś nam amputowano, jakbyśmy byli właśnie marionetkami w cudzym teatrzyku. Różnie naszą wolność cenimy, szanujemy i wykorzystujemy. Jest wielu ludzi, którzy lekkomyślnie i z własnego wyboru popadają w niewolę nałogów, mniej lub bardziej szkodliwych dla zdrowia, ale zawsze ograniczających, a w skrajnych przypadkach uniemożliwiających naszą wolność wyboru. Każdy z nas pewnie zna przykłady ludzi, którzy dla alkoholu lub narkotyku gotowi są kraść, nawet zabijać. Możecie powiedzieć, że nadal wybierają, jednak w normalnych warunkach może wybieraliby inaczej? Przymus wewnętrzny, pozbyli się wolnej woli!

I w historii, i w teraźniejszości jest wielu ludzi, którzy dla własnej korzyści ograniczają wolność innych. W czasach starożytnych niewolnictwo było bardzo powszechne, w Egipcie, Mezopotamii, Grecji, Rzymie. Później ograniczało się do podbijanej ludności kolonialnej, szczególnie do niewolników afrykańskich, budujących dobrobyt Północnej Ameryki, Brazylii czy Argentyny. Instytucjonalne niewolnictwo trwało bardzo długo, gdzieś tam aż do połowy XX wieku. Likwidowanie tego zjawiska było uciążliwe i co warto podkreślić, następowało głównie pod wpływem idei chrześcijańskich, bo to w tych społeczeństwach narastało przekonanie o sprzeczności niewolnictwa z Biblią. Niestety, nieformalne niewolnictwo nadal istnieje w różnych formach, przykładów aż nadto, najgroźniejsze to jednak różnej barwy totalitaryzmy, które starają się zniewolić ludzi psychicznie, aby robili jakby dobrowolnie to, co dla władzy korzystne, najlepiej jeszcze nie mając świadomości, co właściwie robią i że stają się niewolnikami.

cd. na s. 5

Świat bez Boga *dc ze s. 4*

I warto tu znów uświadomić sobie, że te inteligentniejsze formy totalitaryzmu mają nawet pewne cechy demokracji.

Po co ja właściwie tak rozpisuję się na temat wolności? Nie mogę i nie chcę wchodzić na grunt teologii, ale chyba jako osoba po prostu myśląca mogę zaryzykować stwierdzenie, że człowiek ma wolność większą niż sam Bóg, bo On, jako istota doskonała, czyli również uosobienie Dobra, nie może czynić rzeczy złych, a człowiek niestety może i robi to. Gdyby każdy z nas robił to, co do głowy mu wpadnie, to każdy musiałby żyć samotnie, bo jakkolwiek kontakt z innym doprowadzałby natychmiast do konfliktu. To, co korzystne dla mnie, bardzo często byłoby złe dla niego. W każdej znanej nam społeczności istnieją ograniczenia swobody jednostki; wszystkie te ograniczenia, sięgając wstecz, mają swoje źródła w religii, takiej, jaką dana społeczność wyznaje. Wszyscy ci ludzie uznają, że prawo moralne pochodzi od istoty lub istot wyższych, są nam narzucone. Polega to na wbudowaniu w naszą naturę rozróżnienia dobra i zła, możemy czynić rzeczy dobre, złych nie powinniśmy, bo czeka nas za to jakaś kara, w najprostszym razie potępienie społeczne. Etyka jako filozofia, prawo cywilne, stanowione i wymuszane przemocą przez społeczności, są wtórne wobec tego prawa naturalnego. Skąd to przekonanie, że źródło prawa naturalnego jest ponad ludzkie? Bo w przeciwnym przypadku, mielibyśmy tyle systemów moralnych, ilu ludzi na świecie, każdy stworzyłby własną moralność, na swój użytek i pożytek.

No właśnie – normy postępowania! Etyka! Moralność! To jest to, co odróżnia nas od świata zwierząt. W naturze są w zasadzie dwie bardzo proste reguły przetrwania osobnika i gatunku: (1) pożeraj i nie daj się pożreć innym, oraz (2) walcz o przekazanie swoich genów następnej generacji. Te reguły wystarczą do wytłumaczenia różnicowania się i ewolucji gatunków, przystosowywania do klimatu, środowiska, czyli znajdowania swojej gatunkowej niszy ekologicznej. Z tego punktu widzenia *dobrym* jest wszystko to, co służy przetrwaniu, a *złym* wszystko co mu zagraża. Nasza inteligencja, cokolwiek o niej myśleć, byłaby jedynie czynnikiem bardzo efektywnej rywalizacji z innymi zwierzętami w zdobywaniu pożywienia i unikaniu niebezpieczeństw, ale co istotniejsze, skrajnie bezwzględnej konkurencji wewnątrz gatunkowej. Takie „darwinistyczne” zasady zachowania może pozwalają na przetrwanie i nawet ekspansję gatunku, ale są wręcz szkodliwe dla rozwoju społecznego. Prawdopodobnie byłoby to ewolucyjną przeszkodą do osiągnięcia inteligencji i poziomu cywilizacyjnego współczesnego człowieka.

Czy zatem może istnieć świat bez Boga? Bardzo wiele osób uzna takie pytanie za absurda. Religijni fundamentaliści odpowiedzą natychmiast, że przecież taki świat w ogóle nie mógłby istnieć, bo Bóg jest jego stwórcą. A czy oni zadają sobie pytanie, co ich przekonuje o istnieniu Boga, bo naukowych dowodów na to nie znajdują. Mamy argumenty rozumowe na istnienie Boga, ale nie są to dowody naukowe. Podstawowym źródłem naszej wiary jest Objawienie. Ateiści odpowiedzą, że pytanie jest głupie, bo świat istnieje, mimo że Boga nie ma. A czy oni są tego pewni, bo nauka, rzetelna i pokorna, czyli znająca swoje ograniczenia, na to też dowodów nie ma. Ale mi nie o takie odpowiedzi chodzi. Zapominając na ten czas, że jestem osobą wierzącą, próbuję sobie wyobrazić, jak wyglądałyby dzieje ludzkości i jej teraźniejszość, gdyby wytrzeć, wygumkować z naszej świadomości, naszej historii, kultury, filozofii, porządku społecznego,

moralności, wpływ idei istnienia Boga, transcendentnego bytu, który w taki czy inny sposób wyznacza nam normy postępowania. Takie wygumkowanie mogłoby przecież oznaczać także zatarcia prawa naturalnego, naszego wrodzonego sumienia. Myślę, że moją odpowiedź dałem już powyżej. Taki świat byłby jak wielki ocean pełen małych łódeczek, płynących każda w swoją stronę, jak zbiorowisko chaotycznie poruszających się atomów czy cząsteczek nie utrzymywanych w przestrzeni przez żadne ograniczające ścianki, zderzające się i rozpraszające coraz bardziej i bardziej. Dla mnie zatem istnienie moralnego porządku w świecie jest jednym z ważniejszych dowodów na istnienie Boga. Bez tego porządku może mogłaby istnieć przyroda nieożywiona, może mogłyby żyć zwierzęta, które tego porządku nie potrzebują, ale świat człowieka istnieć by nie mógł. W człowieku bowiem najwyraźniej widać dzieło rąk Bożych.

Przyszło nam niestety żyć w czasach, gdy wzbiera kolejna fala ateizmu, a nawet gorzej, bo antykultury, zachłystnięcia się wolnością niczym nie ograniczaną. Wszystko można, wszystko wolno, każda bzdura jest dopuszczalna. Ten antychrześcijański ruch nie wynika nawet z nieuznawania istnienia Boga, jest to raczej chęć pozbicia się ostatnich hamulców moralnych, zabicia w sobie, o paradoksie, chrześcijańskiego sumienia. To bieg ku przepaści. Jeśli ten szal opanuje jakąś znaczącą część społeczeństwa, to nasza kultura euro-amerykańska zniknie. Nie dlatego, że się zmieni. Zniknie kultura, bo zniknie dotychczasowa populacja Europy i Ameryki Północnej, ci ludzie wymrą, wyginą! Napłyną w to miejsce jakieś inne ludy, azjatyckie, afrykańskie. Nie będę miał żadnej satysfakcji, gdy przyjdzie nam stwierdzić „*a nie mówiłem? A nie ostrzegałem?*”. Jedyna nadzieja w Chrystusowej obietnicy, że siły piekielne Kościoła świętego nie przemogą. Módlmy się o to gorąco, bo świat bez Boga to bardzo czarna i ponura wizja.

Zenon Sulek

Matko

Jesteś Jutrzenką,

dywanem dla wschodzącego Słońca – Chrystusa,

w Tobie jest smak macierzyństwa,

którego nie przeżył nikt,

pragniesz być dla nas Matką,

rodzić nas Łaską,

prowadzić szlakami sprawiedliwości

do Królestwa Miłości Syna.

Duchu Święty

powietrzem pachnącym bzami

dotknąłeś mnie leciutko,

zniknęły w girlandach biało-liliowych

moje smutki i niepokoje,

zostałeś tylko Ty Duchu Święty,

nieskończona Potęgą Miłości,

czuwająca nad biegiem świata

o twarzy Chrystusa

mądrości Boga Ojca.

Magdalena Urzędowska

– *tercjarka III Zakonu Franciszkańskiego*



**„Legenda o Matce Boskiej: Dziewica z kwiatu”
– pocztówka z reprodukcją obrazu Piotra Stachewicza (1920 r.)**